

Grać – to nie zawsze znaczy wygrać

- opowiadanie edukacyjne -

Zaczął się nowy szkolny tydzień. Justynka od poniedziałku do piątku zostawała po lekcjach w szkolnej świetlicy. Rodzice pracowali, więc nie miał jej kto odebrać bezpośrednio po zajęciach. Na szczęście Justyna lubiła szkołę i nie przeszkadzało jej to, że musiała w niej spędzać wiele godzin. W szkole zawsze się coś ciekawego działo, miała tam koleżanki i kolegów.



Po lekcjach z chęcią chodziła do świetlicy. Spotykała tam uczniów z różnych klas, starszych i młodszych od siebie. Wszyscy się czymś zajmowali. Jedni odrabiali pod okiem nauczycielki zadania domowe, inni czytali młodzieżowe gazety, a jeszcze inni grali w różne gry. Justynka starała się najpierw odrobić lekcje, potem najchętniej grała w warcaby lub szachy. To były gry, w które nie grały maluchy, były dla nich

zbyt skomplikowane. Justyna świetnie sobie radziła, często w domu grała w szachy z dziadkiem. Lubiła grać, ale chciała zawsze wygrywać, a to – wiadomo, nie zdarza się zawsze. Kiedy więc przegrywała, bardzo to przeżywała. Od razu traciła dobry humor i często płakała. Potem przez długi czas była smutna i nie odzywała się do nikogo. Gdy dzisiaj Justyna weszła do szkolnej świetlicy, powitał ją radosny głos Oli.

- Zklepałam warcaby, zagramy, jak odrobimy lekcje? – zapytała koleżanka.

- Dobry pomysł, to do roboty – ucieszyła się Justyna.

Nie było dużo zadane, więc dziewczynki szybko uporały się z lekcjami. Rozstawiły na stoliku planszę i gra się rozpoczęła. „Żeby tylko wygrała” - powtarzała sobie w myślach Justyna. Tak bardzo chciała wygrać, że w ogóle nie mogła się skupić na grze. „Nie mogę przecież przegrać” - myślała z niepokojem. I... niestety przegrała. Zrobiła się z emocji cała czerwona. W jej dużych oczach pojawiły się łzy.

-To głupia gra! – krzyknęła głośno – i ty Olka też jesteś głupia. Nie gram z tobą więcej!

I uderzyła ręką w planszę do gry. Wszystkie pionki rozsypały się z hukiem po podłodze. Zrobiło się cicho, jak makiem zasiał. Zdziwiona nauczycielka podeszła do roztrzęsionej dziewczynki.

- Co się stało Justynko? – zapytała z troską w głosie.

- Bo ja przegrałam! – teraz Justyna rozplakała się na dobre – a tak bardzo chciałam wygrać.

- Justynko, przecież to tylko gra – tłumaczyła pani cierpliwie – czyli najzwyczajniejsza w świecie zabawa. Ktoś raz wygrywa, innym razem przegrywa. A w zabawie, tak jak w sporcie, najbardziej liczy się udział i włożony wysiłek. Pomyśl, jak byłoby nudno, gdyby wszyscy zawsze wygrywali. No, otrzyj łzy i pobieraj z podłogi warcaby.

Justynie było autentycznie głupio, zrozumiała, że zachowywała się do tej pory jak rozkapryszony dzieciak.

- Przepraszam za swoje zachowanie – powiedziała już całkowicie uspokojona. – Oleńko, nie gniewaj się. Jeśli chcesz, możemy grać dalej.

Ola w odpowiedzi się uśmiechnęła i rozłożyła planszę do gry.

